

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

Nr 30 i 31.

20 i 27 października 1917 r.

Rok II.

„Każdy jest kowalem
swojego szczęścia“ mówi
przysłowie, my twierdzi-
my, że **kowal** jest szczę-
śliwym dopiero wówczas,
jeżeli posiada naszego
wyrobu

Wentylator „WULKAN“.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne

J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



ZEGARY i ZEGARKI

reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej

P. Sułkowski

Radom. ul. Lubelska I. 46.

Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze

powiadamia, iż dawno zapowiadane

tyczki rozmaitej długości

nadeszły i można zamawiać w Biurze
Towarzystwa — codziennie, za wyjąt-
kiem dni świątecznych, w godzinach
od 10 do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja licz. 1 — w podwórzu.

Gwiazdy myśli polskiej,

36 portretów najwybitniejszych
działaczy

na polu myśli twórczej polskiej,
rysunku art. mal.

Władysława Barwickiego

wydane nakładem litografji

Adama Jarzyńskiego w Lublinie

Plac Bernardyński I. 235.

WYROBY CEMENTOWE I BETONOWE ^{2/1}

„ZIEL-BET.“

A. Janiszewski

Radom, ul. Długa I 28.

POLECA: Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji. Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy. KONSTRUKCJE ŻELAZO-BETONOWE. Słupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.

PZYJMUJE ZAMÓWIENIA na roboty żelazo-betonowe. Kosztorys i projekta. Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolej.

Czytelnicy! popierajcie przemysł i handel chrześcijański, kupujecie i zamawiajcie u firm, ogłaszających się w „Brzasku“.

PZEDPŁATA :

Rocznie—na miejscu
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer
hal. 25 lub kop. 10.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA :

Za całą stronę
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym si
rocznie, półroczn.
i kwartalnie—rabat.

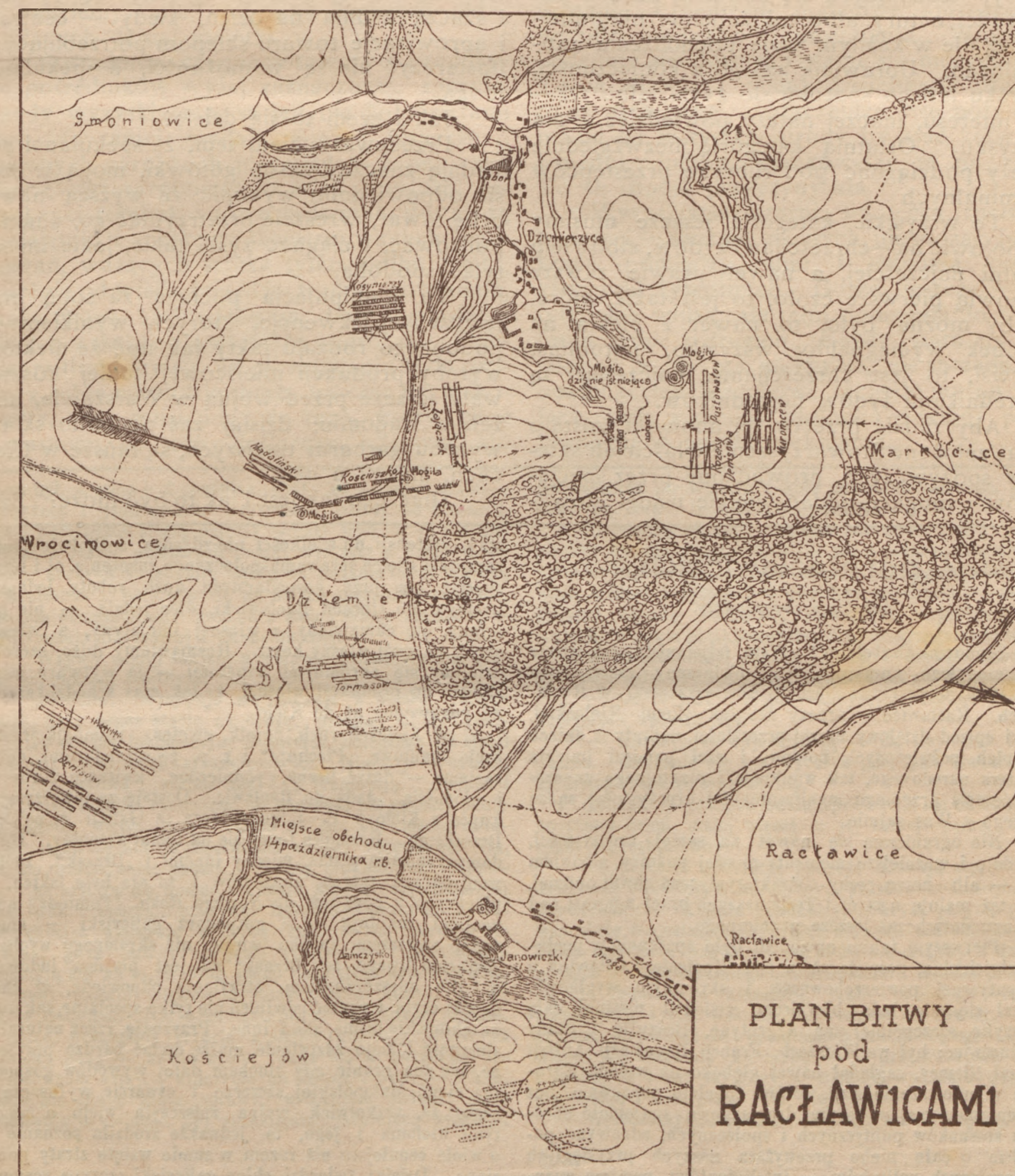
Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczba 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).

Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w poł. i od 6 do 8 wiec — za wyjątkiem dni świątecznych

Nr 30 i 31.

20 i 27 października 1917 r.

Rok II.



Apro wizacja.

Przeklęty niech będzie ten, kto ugruntuje swą fortunę na fundamentach krzywdy ludzkiej, a pieniądź stąd płynący niech przynosi nieszczęście każdemu zeń korzystającemu aż do dziesiątego pokolenia...

Pośrednicy.

Pośredników również musimy podzielić na kilka kategorii: kupców zawodowych, przygodnych, utrzymujących dodatkowo do swych zawodowych zajęć sklepiki i — „szmuglerzy,” trudniących się handlem bardzo podejrzanego rodzaju albo też zupełnie nie podejrzanego, ale w każdym razie pochodzenia antylegalnego. Uprawiają zaś go z konieczności, z braku innego sposobu do życia, albo też — dla interesu, inaczej należy powiedzieć — dla wyczyszczenia. Ostatnią kategorię bezwzględnie należy podciągnąć pod rubrykę przestępców kryminalnych.

Te wszystkie kategorie jeszcze musimy rozpołowić na — chrześcijan i żydów, albowiem ostatni najczęściej, a nawet prawie zawsze stanowią pierwsze czoło, to jest takie, które, gdyby można było, to nawet z piekła na zarobek wyciągnęliby wszystko, natomiast pierwsi, to jest chrześcijanie, najczęściej są pośrednikami żydów pośredników.

Aby radzić przeciw tej anomalii, zostało u nas założone Stowarzyszenie właścicieli sklepów spożywczych, prowadzone przez specjalistów i mogące oddać wielkie usługi stowa-

rzyszonym ale — w normalnym, spokojnym czasie; dzisiaj zaś, kiedy jest zależne od urzędów rozmaitych, central, apro wizacji i t. p. instytucji monopolowych i rozdzielczych, nie wiele może zdziałać i wobec więcej niż ograniczenie udzielanych sobie towarów, musi uciekać się do źródła niezawodnego, źródła, którego zatamować ani centrale, ani apro wizacje, ani zmiany władz nie są w stanie, źródła wszystko okrażającego, ze wszystkim sobie dającemu radę — spekulantom zawodowych z Wału i t. p. siedlisk tego rodzaju. Czyż tedy dziwić się można, że ceny są wysokie i skaczą z dnia na dzień, kiedy — centrale i apro wizacje towaru sklepom potrzebującym dostarczyć nie są w możności, a speculanci mogą.

Jak i czem to się dzieje?

Przedewszystkiem tem, że speculanci posiadają znaczny zasób gotówki, mogą w czasie odpowiednim wykupić za wyższą nawet cenę towar, wreszcie przetrzymać go, zmonopolizować, i ciągnąć zyski takie, jakie im się tylko spodoba.

Ta manipulacja pociąga za sobą inne jeszcze konsekwencje, których wynikiem są podobnego rodzaju fakty jak np., że niektóre wyroby produkcji miejscowej taniej kosztowały jeszcze przed wojną w Warszawie, aniżeli w Radomiu; dzisiaj zaś podobno skóry, wyrobu garbarni tutejszych, są tańsze w Kielcach, aniżeli u nas.

Dlaczego tak jest i jak to być może? Bar-

stko, pretensji do wielkości nie zdradza, aczkolwiek interesuje się wielce sprawami społecznego znaczenia, ot i teraz, chociaż ma przy gospodarstwie dużo roboty, jednakże pociąga go Obchód Racławicki, więc jedzie — nie posyłany, nie namawiany, z własnej inicjatywy, z własnej chęci, na swój własny koszt. Rozmawiamy dużo, szeroko, dzielimy się skromnymi zapasami — ja wytworu miejscowego, on produkcji własnej i tak czas schodzi szybko na pogawędce aż do Kielc.

W Kielcach ruch, zgiełk, rwetes. Wsiadają organizacje skautowe, „Piechura” i t. p. ze sztandarami, dekoracjami — dosyć liczne, podniecone, kwitnące zdrowiem i młodością. Jadą do Racławic. Dostają za towarzyszy — kupca z Kielc p. P. i gospodarza z Galicji z powiatu Brzeskiego. Rozmowa toczy się na temat aktualny. Ogłębiamy rozmaite pisma, między innymi i „Brzask”, zdobywam od razu trzech abonentów i to nie byle jakich, bo płacących z góry aż do Nowego Roku. Pomiędzy abonentami znajduje się i gospodarz galicyjski — muszę dodać nawiasem na oko więcej niż skromnego wyglądu. Zwracam uwagę, że „Brzask” nie jest pismem ludowym, a tylko mieszczańskim, otrzymuję odpowiedź, iż chłop dzisiaj czyta i czytać powinien nie tylko specjalne, tak zwane chłopskie pisma, ale i inne. Przyznaję, rzecz naturalna, słuszność i moje zdziwienie, muszę dodać bardzo przyjemne, nie zna granic, gdy słucham dalej wywodów gospodarza ziemi Małopolskiej szczerze i otwarcie wyłuszczającego, że, aczkolwiek wojna zniszczyła wielu, a między tymi wieloma i jego, to jednakże zrodziła poznanie — o wiele cenniejsze niż razem w sumie wzięte straty poniesione. Dzisiaj, twierdzi, chłop galicyjski zaczyna rozumieć

dzo zwyczajnie — do Kielc i Warszawy zbywa się hurtowo, na miejscu sprzedaje się detalicznie, a wiadome jest, że hurtowe ceny są niższe od detalicznych, wiadome także jest, że ceny wówczas się podnoszą, gdy na rynku towaru jest mniej niż zapotrzebowania wymagają. Na tem też polega cała manipulacja — wykupić wszystko, co się da, po cenie bodaj wygórowanej, byle zabrakło, byle osiągnąć monopol na dany produkt. Wówczas nakłada się ceny dowolne i ciągnie się zyski nie lada jakie. Dodajmy do tego operacyjki fałszywą monetą, sztuczne podnoszenie i obniżanie kursu waluty, fałszowanie produktów i t. p. spryty i tajemnice natury „handlowej” a będziemy mieli obrazek kategorii ludzi, robiących dzisiaj majątki.

Pośrednicy, czerpiący towary i produkty od pośredników wyżej zaznaczonej, sprytniej bandy wyzyskiwaczy są jedynie kolporterami tego, co tamci wydali, słysząc wszakże o szalonych zarobkach pierwszych i oni chcą „szczęścia” spróbować, a więc — usłudni fabrykanci torebek, znowu żydkowie, dostarczają umiejętnie z piaskiem skonstruowanych opakowań, ważących sztuka tylko 3 albo 4 łuty, zależnie od wielkości. — Ha, trudno, powiadają, mąka droga, klajstru niema, trzeba piaskiem kleić, a wszakże piasek także podrożał... Sklepikarz tłumaczy się, że chrześcijanin żąda drożej 2 ruble na pudzie toreb, na czas nie wykonywa, więc musi udać do tego, który choć z piaskiem, ale torby dostarczy. Zresztą, kto

na tem straci — konsument? A niech go tam, ryba rybą żyje, pośrednik — konsumentem...

Są i inne jeszcze sposoby i sposobiki: „umiejętne” wyważanie, dające na funkcje parę łucików zysku, pewne cudowne powiększanie ilości produktów, jak np: talkiem (federwajsem) mąki, kaszą drobnego cukru, łubinem kawy i t. p., jak powiedziałem, umiejętnie i sprytnie „dawanie sobie rady” w ciężkich czasach...

To wszakże, co ci „mali” urządzają, niczem jest w porównaniu z tem, co owi „wielcy” wyprawiają. Włożona gotówka i spryt, obliczony również na walutę, przynoszą tysiączne procenty. Taki „wielki” pan pośrednik trafi wszędzie — wykupi od producenta, wydobędzie z centrali, podejdzie apro wizację, wyłudzi nawet od konsumenta. Więcej — podejmie się dostaw i stanie się monopolistą. To są pijawki i hijeny dzisiejszych czasów, to są głowonogi, roztaczające swe potworne macki na wszystkie strony byssać krew, łyzy i niedolę ludzką, przekuwając je na złoto. To są istotne przyczyny zła.

Wyzyskiwani szarpiają się, jęczą, zaciskają pięście i — szukają winnych, niewidząc jak ci krążą pomiędzy nimi i wypijają resztki krwi i sił żywotnych. Gorzej jeszcze — nie tylko nie widzą, ale sami pomagają do wysysania siebie i drugich. Każdy stara się coś zdobyć, a gdy ma na zbycie, nie sprzeda potrzebującemu biedakowi, takiemu jak on sam, lecz niesie w daninie mołochowi wojny, przybranemu w postać spekulanta.

czem był, a czem być powinien. Ciąży ku wspólnej matce — Ojczyźnie i jednocześnie krytycznie patrzy na stosunki, jakie dotychczas siecią pajęczą motały jego wolę i życie. Widzi w jakich postaciach pajaki wysysały z niego krew i siły, zaczyna świadomie dążyć do podania dłoni braciom z Królestwa i, opierając się na swych niespożytych siłach, pragnie otrząsnąć się i zrzucić z siebie więzy zależności — politycznej, kulturalnej i ekonomicznej.

Więcej, więcej takich, a wolność prowizoryczna stanie się faktem istotnym.

Miechów. Wysypuje się mrowie z wozów kolejowych, dąży przez stację na drogę, pragnąc zdobyć jakikolwiek środek lokomocyjny do miasta, odległego od stacji 8 wiorst drogi możliwej użyteczności. Niestety — sobota, a więc „szabes”, szabes też i z lokomocją. Odchodzi wprawdzie kolejka wieczorem, ale ponieważ nie grzeszy punktualnością, więc... liczyć wielce na nią nie można, zwłaszcza jeżeli się ma do załatwienia sprawy terminowej. Ha, trudno, trzeba sobie radzić. Chodzę, szukam, rozpytuje — nic, namyślają się mocno, wahają się, żądają najmniej pięć rubli i kończą... polityką. Rozpolitykowani są ogromnie, chociaż właściwie polityką tego ściśle nazwać nie można, gdyż jest to prędzej rozpaczliwe podniecenie. Składają się na to, według mego osobistego zapamiętania, warunki ciężkie, cięższe o duży procent aniżeli u nas około Radomia. Nic więc dziwnego, że ludzie pragną, a raczej pragnęliby zrzucić z siebie gniotący ciężar za wszelką cenę — nawet życia. Stąd też ta gorączka organizowania armji i walczenia na śmierć i życie — z kim, jasno nie zdają sobie sprawy, w każdym jednak razie walczenia o wolność, byt znośniejszy, jaśniejszą sytuację,

pozwalającą na wyjście z koła zaklętego tajemnic, zatar-gów, zawiłań i wszelkich niepewności.

Z trudnej sytuacji wyswabza mnie p. P., jadący niezbyt wygodnie ale w każdym razie jadący na zdobytym przez siebie wozie z jakimiś rzeczami. Za zgodą właściciela wozu siadam i dążę już w kierunku Miechowa — miasta. Mijamy ogrody, wioseczki, folwarczki, wjeżdżamy na rozległe, wysokie płaskowzgórza, skąd dostrzegamy w stronie południowo-zachodniej śliczną zębatą, o barwie lazuru-fioletowej sylwetkę szczytów i wyniosłości gór tatrzańskich.

— Co to jest takiego? — zapytuje, pragnąc w swych domysłach upewnić się.

— Karpaty — odpowiadają — Za trzy dni będzie deszcz. Ukazanie się tak wyraźne gór, jak obecne, jest niemyślną tego przepowiednią.

Istotnie — przepowiednia sprawdziła się co do joty — na trzeci dzień, mniej więcej o tej samej porze, deszcz spadł wprost ulewny.

Po przeszło godzinnej podróży ukazują się wieżycy dzwonnicy i kościoła z starożytnym klasztorem Bożogrobców miechowskich. Kopuła dzwonnicy, pokryta patyną pleśni, wznosi się majestatycznie, kryjąc w swych murach niezgłębione, tajemnice tragedji i porywów nieszczęsnych dziejów naszych w ciągu ostatniego półtorawieczia. Kościół przytulił się do obumarłego klasztoru, jakby chciał go ciepłem pulsującego życia wskrzesić do czynu, do chwały. Wieżyczka, błyszcząc w promieniach zachodzącego słońca, wznosi się błagalnie ku niebu — w przestworzach cisza i spokój, a wśród tej ciszy i spokoju wyraźnie odczuwa się potęgę i moc praw Woli Najwyższej...

Wjeżdżamy do miasta. Mijamy szkołę męską, (pro-

Z pól Racławickich,

feljeton sprawozdawczy.

Szanowni Czytelnicy! Wasz feljetonista, jak wiecie z poprzedniego numeru, został obdarzony zaszczytnym mandatem delegata na Obchód Kościuszkowski w Racławicach. Racławice — uroczy zakątek Ziemi Kieleckiej, wielki epizod dziejowy naszej przeszłości, nabrały w dniach ostatnich, poświęconych hołdowi i czci pamięci imienia bohatera narodowego, tak wielkiego i rozgłośnego znaczenia, że opis przebiegu manifestacyjnej uroczystości, sądzę każdego z Was zajmie.

Nie ograniczam się nawet na samej uroczystości, a podaję i ważniejsze momenty ze swej podróży, albowiem i te — albo noszą cechy charakterystyczne chwili obecnej, albo też malują nastroj i życie naszych braci z poza i nad kordonu dotychczas jeszcze granicznego.

Pierwszym takim epizodem było spotkanie w pociągu włościanina, gospodarza z pod Kozienic. Człowiek o sympatycznej powierzchowności i skromnym wyglądzie, okazał się nie lada bywalcem, zwiedził niemal całą Amerykę, szczególnież zna Argentynę, Brazylię i Stany Zjednoczone; był we Włoszech, Francji, Szwajcarii, Austrii poznał Niemcy, zaglądał nawet głęboko na wschód Europy i w przestrzeń Azji. Mówi zupełnie poprawnie, bez odcięcia narzecza, wykazuje drobniawą znajomość obecnych stosunków politycznych i społecznych, zdrowym poglądem o całe niebo przewyższa naszych przysięgłych cukiernianych polityków — inteligentów; pomimo wszy-

Przypomnijmy sobie ostatnie czasy pobytu Rosjan — kto wykupywał produkty, przywożone masowo, i oddawał w ręce czyhającym na żer szakalom spekulacyjnym — ci, co dzisiaj najbardziej potrzebują; kto dzisiaj przykładą rękę do spraw spekulacyjnych — ze zgrozą musimy stwierdzić każdy, kto może, wielki i mały. To nas prowadzi do ruiny, to nas rozbija na obozy, to nas kala i hańbi; idąc tą drogą nie wolno nam marzyć o wolności, bośmy niewolnikami największej przywary — wyzysku samych siebie na korzyść obcych.

Siebie zabijamy, tracąc ufność w swe siły moralne, obcych podnosimy, zaprzęgając się w rydwan wprowadzanych przez nich matactw i nieuczciwości.

Rzucamy frazesy patryjotyzmu, a czynimy jak najzawziętsi wrogowie swej Ojczyzny.

Dosyć tego. Otrząsnijmy się z przykrej gorączki, powstańmy do nowego życia — usuwając na stronę groszorstwo spekulacyjne; bądźmy sami sobie pomocą i obroną. Bogaty czy biedny, wielki czy mały, filozof czy prostak, każdy niech widzi w drugim brata, w potrzebie poda mu rękę, brzydzi się podstępem i wyzyskiem, spekulanta i człowieka wogóle nadużywającego zaufanie niech uważa za wykluczonego ze społeczeństwa, unika bardziej niż trędowatego i zapowietrzonego, wówczas Polska powstanie, wówczas będzie silną i błogosławioną, a my — szanowani, poważani i szczęśliwi.

gimnazjum), mieszczące się w gmachu byłego zarządu monopolowego, zajmuje wszakże tylko część gmachu, reszta zajęta jest na inne potrzeby użyteczności władz rządzących, a między innymi i zarząd wódczany — zmieniło się i nie zmieniło się... Na prawo zostaje elektrownia, własność przedsiębiorcy żydka, pod górę do miasta prowadzi ulica Sienkiewicza. Przebyliśmy całą, na prawo widzimy ulicę Mickiewicza, wprost — Plac Franciszka Józefa... Na środku wznosi się obelisk kamienny, otoczony balustradą żelazną. Na obelisku napisy niemiecko-polskie. (Język niemiecki na pierwszym miejscu) Z jednej strony napis informuje, że obelisk został wzniesiony staraniem c. i k. Komendy powiatowej w r. 1916, z drugiej zaś strony czytamy, że został wzniesiony ku uczczeniu pamięci bohaterów wszystkich narodowości, poległych na ziemi Obwodu Miechowskiego. Na szczycie obelisku rwie się do lotu orzeł jednogłowy barwy ciemno-szarej. Miasto na ogół prezentuje się malowniczo, czysto i schludnie. Drożyzna o polowę, a na niektóre produkty dwa razy większa niż u nas. Owoców na przykład brak zupełny, pomimo, iż w okolicy są ogrody nawet duże. Lokali dostać również jest trudno, co powoduje, że hotel, wprawdzie bardziej w nazwie aniżeli w rzeczywistości, Witkowskiego w 2/3 jest zajęty na stałe locum przez miejscowych, ale na dłuższy okres czasu przybyłych gości Miechowa.

Gdy w mieście brak mieszkań, olbrzymi klasztor świeci czarnymi oczodolami okien, poniszczonych lokali przez zamieszkuje je wojska w ciągu toczącej się wojny rozmaitych armji i narodowości.

Sklepów chrześcijańskich widzimy sporo, niektóre z tych przedstawiają się nader okazale, bardzo ładna

„Przeklętym niech będzie ten, kto ugruntuje swą fortunę na fundamentach krzywdy ludzkiej, a pieniądz stąd płynący niech przynosi nieszczęście każdemu zeń korzystającemu aż do dziesiątego pokolenia!“



Znaczek, sprzedawany na ulicach Radomia 14 i 15 b. m. na rzecz: Litwy, legionistów internowanych w Szczypiornie, zapomogę włościaninowi, kształcącemu się w radomskim Seminarjum nauczycielskim i głodnych m. Radomia.

Bohaterowi na obu półkulach świata —
Tadeuszowi Kościuszce.

Gdy naszą Ojczyznę strącono do grobu,
Okutą w łańcuchy i kiry mogilne,
Zdało się, że niema ratunku, sposobu,
Że zmogły na wieki moce wrogie, silne.

apteka, skład apteczny, dwie księgarnie, drukarnia i t. p. przedsiębiorstwa i handle użyteczności publicznej. Najskromniej przedstawia się, że tak nazwę — dział gastronomiczny. Cukiernia i restauracja w połączeniu, nie jest ani jednym, ani drugim w szerszym tego słowa znaczeniu. Lokal szczupły i bardzo skromnie urządzone; herbaty, a nawet czasem i kawy dostać można, można także precelki i kruche ciastka spożywać, lecz gorącej kolacji, bodaj z ogrzewanego wędlin dostać trudno, bo — według relacji gospodarza — absolutny brak jest tłuszczów.

W mieście ruch i krzątanina. Na wszystkich ustach — Raclawice. Czuć w powietrzu podniecenie. Poznają redaktora „Ludu Miechowskiego“ p. Niezabitowskiego, który informuje i zapoznaje z członkami komitetu. Bardzo ruchliwym jest mecenas Antoni Zaporski; pomaga jak może, nie z obowiązku, a z własnej woli i poczucia obywatelskiego — p. Henryk Zaporski, wreszcie poznają głowę miasta w osobie przeznaczonego prezydenta p. Jana Łukasiewicza. Załatwiam formalności, przekazane mi przez Radę naszego miasta, umawiamy się na dzień następny i idę spać. Zanim wszakże usnąłem, długo myślałem nad pewnego rodzaju oznakami, sprzeciwiającymi się bardzo ładnie i podniosło zredagowanej odezwie, w której między innymi w zakończeniu jest powiedziane:

„W stuletnią rocznicę śmierci Kościuszki wzywamy Was, Obywatele, abyście w dniu 14 października b. r. przybyli na pola Raclawickie. Na tych bloniach złączmy się wszyscy, od Morza Bałtyckiego po Karpaty, od Odry po Błota Pińskie rozsiadli — wszyscy po polsku czujący. Niechaj z tych pól pójdzie zew na Polskę. Niechaj padnie on do każdej duszy, niechaj moc jego będzie większa nad wszel-

Wnet stanął bohater w wieśniaka siermiędzę,
Z dzieci polskiej niwy sformował legjony,
Wskazał na ból Matki, niedolę i nędzę —
I wróg, jako chwast zły, został wypleniony.

Raclawice zawsze, jako słońce świecą
Zwyciężkim orężem Wodza Tadeusza,
Miłość przepotężną w tęsknych snach serc niecą —
Nie od dziś to czuje wzniosła Polski dusza.

On wyprzedził ludzkość o stulecie całe;
Na obu półkulach walczył jak obrońca;
Postawił pomniki swej idei trwałe —
Uczuć żar do Polski i wolności słońca.

Konstytucję naszą on to w czyn zamienił —
Manifest w Połańcu. Akt ten pierwszy w świecie
Wolność i Braterstwo! — Hasła te ocenił
I wyzwolił chłopca — uszlachetnił kmiecie.

Duch Twój zawsze z nami, choć leżysz
w mogile,
Nasz dzielny Hetmanie! Naczelniku czczony!
Dziś wolni pójdziemy już o własnej sile,
Ho!d Ci nasz składając za sen nam spełniony.

L. Wierusz-Kowalska.



kie zapory. Niechaj wszystkie ziemie wysła swych przedstawicieli, by zaświadczyli o jednolitej woli narodu.

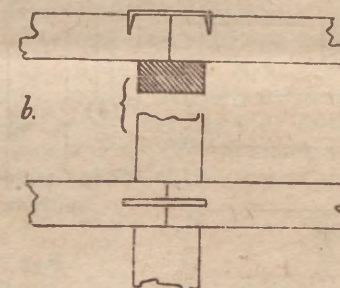
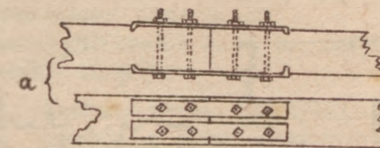
„Pola Raclawickie niechaj będą świadectwem jedności, mocy i woli naszej.“

Ten wyraz „Obywatele“ i inne specyficzne zabarwienia rzuciły pewne światło, że ów obchód urządza pozornie tylko albo mało świadomie społeczeństwo, w rzeczywistości zaś grupa, odłam składowy społeczeństwa.

Jeszcze bardziej utwierdził mnie w tem przekonaniu dzień następny — dzień uroczystości Raclawickich. Chłopi szli przeważnie w stronę Miechowa, na zwracane uwagi przez mec. Zaporskiego odpowiadali milczeniem lub mówili o uroczystości nie 14 a 15 października. Raclawice nawet same niczem nie zdradzały uroczystego nastroju, również wskazując na dzień następny. Dopełniała miary wiadomość, że na mszę połową Komitet nie otrzymał zezwolenia biskupiego; odbędzie się zaś tylko w ten sposób, iż odprawi przy aparatach wojskowych kapelan wojskowy c. i k. armji austriackiej. Sytuacja staje się nieco krępująca. Pochód organizuje się zamiast przed kościołem, jak w programie zostało zaznaczone, na nieopodal leżącej łączce. Komitet staje się bezczynny, komenda cała przechodzi w ręce mistrza ceremonji. Kolumny skautów, „piechurów“, banderji i innych organizacji formują się, ustawiają, gotują. Dają znak do pochodu, komenda traci władzę, organizacje same karnie, umiejętnie, spokojnie i w porządku stają jedne za drugimi i ciągnie się olbrzymi, barwny wąż, powiewający sztandarami narodowymi, w pochodzie wielkim czei i miłości Temu, który na tych polach przed 123 laty zagrzewał do walki z najeźdźcą przemołą, wiódł siermiężnych rycerzy na

Połączenia.

Wiadome jest, jak wielką rolę grają w ciesielstwie dobre połączenia belkowe. Wiemy dobrze, że każdy z prowadzących roboty powinien i zapewne stosuje najbardziej odpowiednie połączenia. Wszakże pomiędzy naszymi czytelnikami znajdują się nie sami prowadzący roboty ciesielskie, a którym znajomość tej sztuki również przydać się może. Uważamy więc, że wskazówki nie będą zbyt cenne.



Ryc. 1

A więc — połączenia dzielą się na:
a) służące do przedłużania belek,
b) powiększenia szerokości,
c) powiększenia grubości czyli wysokości i
d) połączenia pod kątem prostym lub ukośnym belek, leżących w jednej lub w różnych płaszczyznach.

szance, dymiące paszczami armatnimi, a tem wszystkim stopił serca wszystkich stanów w jednym wielkim uczuciu miłości Ojczyzny i zasad wolności ukochania.

Na lewo wyniosłe wzgórze precudnie się barwią kwieciami tysiącznych strojów kobiecych, na prawo rozległe płaskowzgórze, dzisiaj zajęte na istny obóz przyjezdnych budzi siłą faktu wspomnienia chwil wielkich, gorących, niezapomnianych...

Rozpoczyna się nabożeństwo. Kornie płynie modlitwa przed tron Najwyższego, zakłócona chwilowo wyzywającym zachowaniem się domorosłego ateusza, który poto przybył, aby okazać, że całe nabożeństwo przeleży plecami zwrócony do ołtarza w „kapelusie“ na głowie.

Nabożeństwo się kończy, na dwie mównice, ustawione w odległości kilkuset kroków od siebie, wstępują mówcy: p. Zapałowski, weteran 63 roku, W. Sieroszewski, Bojko, Manterys i wielu, wielu innych, mówiących początkowo programowo, a potem — jak kto i co chciał. Słuchaczy nie brakowało niemal aż do zmroku.

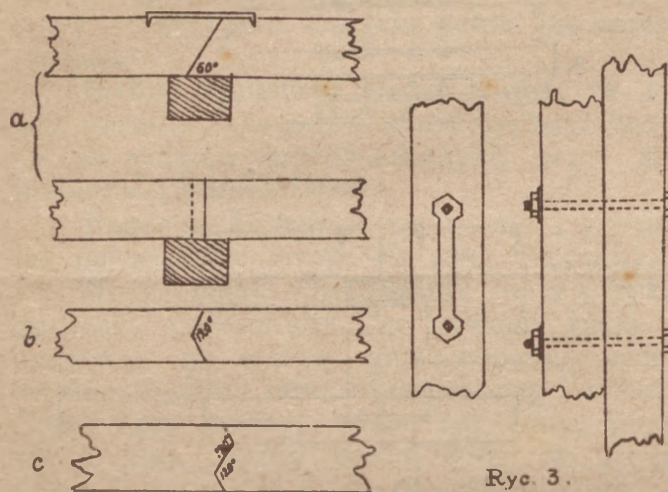
W czasie całego obchodu uwijają się kwestarki ze znaczkami, broszurkami i zetonami, zbierając datki na rozmaite cele, przeważają stronnictwa ludowe, wśród tych dominuje — Polskie Stronnictwo Ludowe, z którego inicjatywy, jak mnie informują, obchód został zorganizowany.

W sąsiednim dworze, Janowickach, odbywa się wiec polityczny, w ogrodzie stoły rozstawione, muzyka gra, ceny wprost olbrzymie (4 korony buteleczka piwa zwycięzajnego) nie odstraszały łaknących i pragnących, skromne lecz dosyć obficie nagromadzone wiktuały znikają z niepomiarłą szybkością. Całość robi wrażenie stypy po odniesionym jakimś zwycięstwie, jak na przykład — Racla-

Zaczynamy od rodzaju pierwszego, podając tymczasem chociaż częściowo rzeczony sposoby. W miarę możliwości, w dalszych numerach pomieścimy ciąg dalszy.

Połączenia służące do przedłużania belek.

Najprostszym sposobem przedłużania belek jest t. zw. styk. Styki mogą być proste (ryc. 1, a, b), ukośne (ryc. 2 a). W ostatnim połączeniu kąt, pod jakim ściany jednej belki ze ścianami drugiej się stykają, nie może być mniejszy od 60° . Rozróżniamy także styki



Ryc. 2.

z wcięciem pojedynczym (ryc. 2 b) i z podwójnym wcięciem (ryc. 2 c), gdzie kąt wcięcia nie powinien być mniejszy od 120° , a to ze względu, aby belka nie była narażona na uszkodzenie. Połączeń tych używamy przy podwalinach, gdzie niema ani ciągnięcia, ani wygięcia. Pod zetknięciem kładziemy zwykle belkę poprzeczną. Do utrwa-

wickim... w każdym razie nie pamiętki zgonu Naczelnika narodu.

Słońce zaszło zupełnie za góry, gdyśmy dążyli z powrotem drogą, można nazwać „siedmiu boleści“. Przeszło 16 wiorst niemożliwego błota, wyboi lub okrągłaków, kładzionych na całej szerokości, oto obraz, przedstawiający się oczom mającego przebyć tę przestrzeń podróżującego.

Powracamy do miasta względnie późno. Miasto przybiera się w szaty godowe na dzień następny. Rano, 15-go października udaje się na poszukiwanie furmanki. Przedsiębiorcami — woźnicami są żydkowie. Taniej od 6 rubli żaden jechać niechce, postanawiam jechać kolejką.

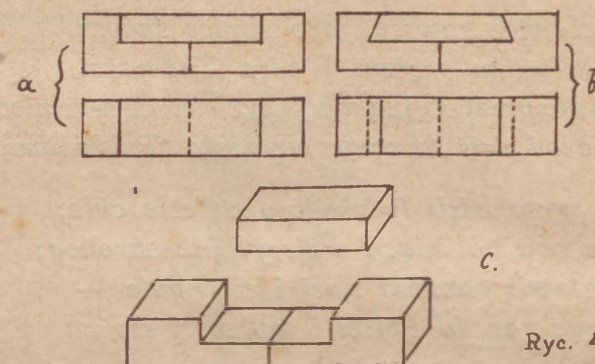
Szanowni czytelnicy! niech Was Bóg broni i zachowa od kolejek, administrowanych przez żydziaków - młokosów i wogóle rządzonych takim systemem, że towar o wiele więcej jest szanowany, niż żywi ludzie, reprezentujący pasażerów.

Zgnieceni w pudłach odkrytych, kwalifikujących się do przewozu piasku, gliny, ewentualnie węgla, po odbyciu tysiącznych zakrętów, na podobieństwo wygięć strumienia lub wstęgi rzuconej, dobijamy szczęśliwie do stacji głównej, leżącej naprzeciwko stacji kolejowej drogi normalnej. Spieszmy na przelaj przez plant — nie wolno, porządek, nakazany przez władze kolejowe, zniwala do półwiorstowego okrążania i przekraczania plantu przez przejazd drogowy. Na stacji tłok olbrzymi. Bilety kupuje posługacz, siadam w towarzystwie jednego z okolicznych obywateli do przedziału drugiej klasy, cały wagon wypełniony wyznawcami religii mojżeszowej. Rozmowa toczy się wyłącznie w żargonie.

Jedziemy. Smutny widok rozciąga się z obu stron pomimo cudnych okolic — lasy wyginęły, albo giną zupełnie, na stacjach dziesiątki fur, wyladowujących do wa-

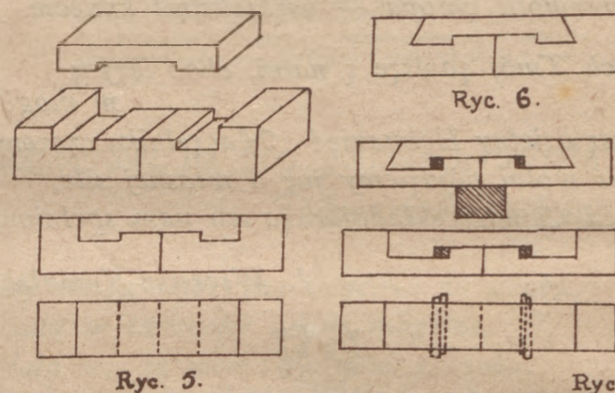
lenia połączenia używamy klamer lub szyn żelaznych, które przybijamy gwoździami lub śrubami. Na ryc. 3 przedstawiono połączenie pionowych belek.

Dalszym rodzajem styków są styki z wstawioną sztuką drzewa, prostą lub ukośną. Takich połączeń



Ryc. 4.

(ryc. 4 a, b, c) używamy, gdy belka jest narażona na zginanie. Wsadową sztukę przytwierdza się gwoździami lub śrubami. Pamiętać należy, że długość sztuki wstawionej



Ryc. 5.

Ryc. 7.

gonów kapustę i kartofle. — Smutne horoskopy niedalekiej przyszłości...

W Sędziszowie żegna sympatyczny towarzysz podróży, jadę dalej sam.

Kielce. Zatrzymuję się. Miasto uroczyście i wspaniale przybrane. Wśród licznie zgromadzonej publiczności szmer i wzburzenie — poświęcenie pomnika, wystawionego kosztem miasta i odsłonięcie tablicy, fundacji J.E. biskupa, nie odbyło się wskutek niezastosowania się do żądań biskupa (rozejścia się lub zwinięcia sztandaru) grupy socjalistycznej.

I tutaj odczuwa się wielki brak produktów spożywczych (w cukierni zamiast ciastek dostaje się chleb z masłem), drożyzna, zdenerwowanie.

Zalutuję interesy, nocuję, wyjeżdżam. Po drodze zatrzymuję się na parę godzin w Suchedniowie. Wszędzie jedno i to samo — zdenerwowanie, troska i obawa, przyczem pewne zdeterminowanie i żądza końca wszelkich anomalii — za wszelką cenę, nawet, jak wyczułem i wcześniej zaznaczyłem, życia. Stronnictwa i partje lewicowe działają intensywnie. Ludność słucha i oczekuje zewsząd wyzwolenia, niestety — partje i stronnictwa to jeszcze nie naród, a tylko cząstki narodu, najczęściej siebie zwalczające w imię prywatnej partyjnej — i to jest całe nasze nieszczęście, cała tragedia dziejowa...

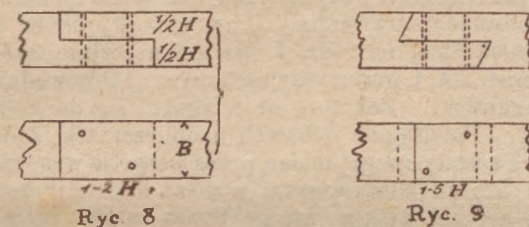
Z pól Raclawickich płynie zew inny... Ten, którego pamięć uczuliśmy we wszystkich zakątkach naszego kraju, wskazywał nam hasła inne... pamiętajmy o tem!...

Pól Raclawickich niech nam przewodzi wskaźnik — jednoci i równoci w służbie ziemi rodzimej, korzystania z praw i dobrodziejstw stąd płynących. Z pól Raclawickich weźmy początek, symboliczne pola Raclawickie niech będą końcem naszej niedoli!

H. S.

ma być 2—4 razy większą niż wysokość (H) zetkniętych belek, a grubość tej sztuki równą prawie połowie ich wysokości.

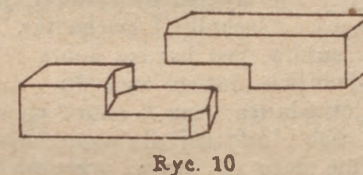
Styku z wstawionym hakiem prostym (ryc. 5) używa się gdy belka jest narażona na ciągnięcie, z hakiem ukośnym (ryc. 6), gdy oprócz ciągnięcia narażona jest jeszcze na zginanie. Przy drzewach zsychnających się należy wbijać z jednej i z drugiej strony kliny, a wtedy połączenie takie nazywa się stykiem z wsadzonym hakiem prostym lub ukośnym i z klinami (ryc. 7).



Ryc. 8.

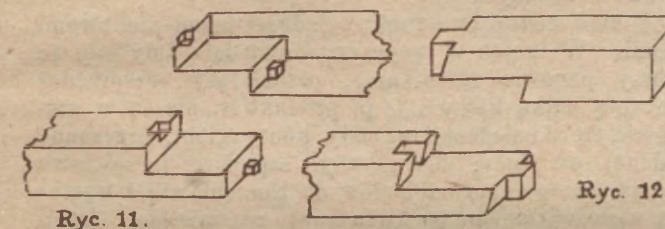
Ryc. 9.

Bardzo często używamy nakładek, które dla łatwego wykonania mają rozliczne zastosowanie. Rozróżniamy nakładki proste (ryc. 8) i ukośne (ryc. 9). Aby przeszkodzić rozsuwaniu się jednej części od drugiej, zbijamy je kołkami (drewnianymi lub śrubami). Nakładki z wcięciem o kącie 120° (ryc. 10) używamy tam, gdzie



Ryc. 10.

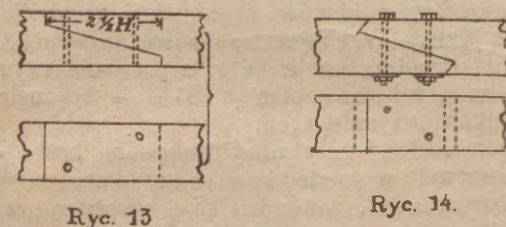
zapobiec mamy rozsuwaniu się w płaszczyźnie poziomej (inaczej mówiąc: na boki); w podobnych wypadkach użyć można nakładki prostej z czopem, jak i nakładki ukośnej z czopem (ryc. 11 i 12). Czopy spełniają tu takie samo zadanie, jak wcięcie przy poprzednim połączeniu (ryc. 10).



Ryc. 11.

Ryc. 12.

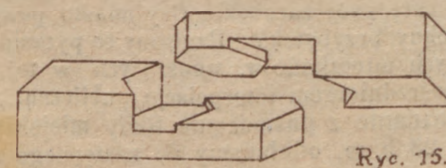
Inną jest konstrukcja nakładki w znak piorunowy prosty (ryc. 13) i ukośny (ryc. 14), tudzież z wcięciem



Ryc. 13.

Ryc. 14.

(ryc. 15). Nakładki te należy również wzmocnić śrubami lub kołkami. Wcięcie w nakładce z wcięciem musi wynosić 120° .



Ryc. 15.

Ustanowienie

Rady Regencyjnej.

Dnia 15 października po południu Komisarz Rządu Austriackiego, J. E. baron Konopka, zawiadomił Przewodniczącego Komisji Przejściowej vice-marszałka Mikułowskiego-Pomorskiego, o zapadłej już decyzji cesarzów co do wprowadzenia Członków Rady Regencyjnej, wybranych przez Tymczasową Radę Stanu.

Jenerał-gubernator J. E. hr. Szeptycki otrzymał pismo cesarskie odręczne:

Kochany hrabio Szeptycki!

Zgodnie z Moim Dostojnym Sprzymierzeńcem, Cesarzem niemieckim, postanowiłem w myśl artykułu 1-go patentu z dnia 12 września 1917 r. o władzy państwowej w Królestwie Polskim, wprowadzić na urząd, jako członków Rady regencyjnej w Królestwie Polskim. Arcybiskupa metropolitę warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego, prezydenta Warszawy, księcia Zdzisława Lubomirskiego i właściciela dóbr w Małuszynie, Józefa Ostrowskiego i upoważniam Pana do wykonania tego aktu łącznie z cesarskim niemieckim jenerałnym gubernatorem w Warszawie.

KAROL m. p.

W dniu 16 października nadeszła na ręce J. E. jenerał-gubernatora warszawskiego v. Beselera depesza treści odpowiedniej powyższej od cesarza Niemiec.

Rada Regencyjna stała się faktem dokonanym. Jest to nowy, wyższy etap w kształtowaniu się Państwa Polskiego. Nowy rząd przyjmuje władzę o atrybucjach bliżej jeszcze nieznanymi narodowi. Każda tajemnica powołuje powstanie najrozmaitszych wersji i komentarzy. Nie jest od tego wolną i Rada Regencyjna i to, należy przypuszczać, jedynie skutkiem — jak nadmienięm — tajemniczości szczegółów.

Osoby, wchodzące w skład Rady Regencyjnej, zwłaszcza ks. Arcybiskup Kakowski i ks. Zdzisław Lubomirski, są aż nadto dobrze znane i do niedawna jaknajbardziej szanowane i cieszące się u ogółu wielkim zaufaniem. Nie można powiedzieć aby dzisiaj już zaufanie straciły, przeciwnie, poza nimi istotnie nie widzi się godniejszych i odpowiedniejszych na tak odpowiedzialne stanowiska, a jednakże jest coś, jakaś niepewność, jakaś rezerwa — czy do osób, czy do faktu trudno dzisiaj określić, najbliższa przyszłość zapewne wyjaśni.

Członkowie Rady Regencyjnej są obok najwyższego przedstawicielstwa narodowego jednocześnie przedstawicielami arystokracji polskiej — stanu w dawnej Rzeczypospolitej wszechwładnego. Rządy jednego stanu złożyły w grób wolność narodową, porywy wskrzeszenia zrywały się pod hasłami demokratycznymi — równości obywatelskiej. Hasła te dzisiaj nie tylko nie osłabły, ale przeciwnie — wzmocniły się. Mamy nadzieję, że Rada Regencyjna o tem pamięta, a jeżeli tak jest i czyny pójdą łącznie z prądem hasła, możemy powitać Radę Regencyjną jako istotny początek Rządu naszego — polskiego.

S.

Prosimy o wnoszenie

przedpłaty na kwartał IV.

Kronika.

Do pp. Udziałowców wydawnictwa tygodnika „Brzask”. We wtorek 30 b. m., o g. 8-ej wieczorem odbędzie się w sali Resursy Rzemieślniczej ogólne zebranie udziałowców wydawnictwa, na które najuprzejmiej proszą o punktualne i liczne przybycie. Komisje.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Obchód Kościuszkowski w Radomiu odbył się w należytym porządku według ułożonego wcześniej programu. Założenia kamienia węgielnego pod pomnik bohatera narodowego, mający stanąć przed gmachem byłego województwa — dokonano; tablicę z napisem, wyjętą z Uniwersału Połanieckiego, wmurowaną na miejscu usuniętej tablicy uwłaszczeniowej Aleksandra II w pomniku, znajdującym się na zbiegu ulic Wysokiej i Lubelskiej — odsłonięto. Miasto na dzień uroczysty przybrało się wspólnie, nabożeństwa z odpowiednimi przemówieniami odbyły się w świątyniach wszystkich wyznań. Udział w pochodzie przyjęły tłumy publiczności i wszystkie organizacje, za wyjątkiem socjalistycznych; duchowieństwo, nie mając do spełnienia poza nabożeństwem, żadnej misji kościelnej, brało udział w uroczystości jako grupa obywatelska. Podniosłe okolicznościowe mowy wypowiedzieli pp. Dr. St. Kelles-Krauz i J. Dębski, akt erekeyjny projektowanego pomnika odczytał prezydent miasta p. T. Przyłęcki. W czasie popołudniowym odbyły się odczyty na temat życia i dziejów Kościuszki oraz pogadanki. Uroczystość zakończyły przedstawienia teatralne.

Niezależnie od Radomia odbyły się manifestacje uroczyste ku czci Naczelnika narodu we wszystkich ogniskach i zakątkach kultury i ducha polskiego. Potężnie i wspaniale czczono dzień pamiątkowy w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Niezapomniano także w Szwajcarii (Solura, Rapperswill), a nawet — w Budapeszcie i Sofji.

Zagadkową dekorację miasta oglądaliśmy w ubiegłą niedzielę. Dyspozycję tego podobno dała jednostka w porozumieniu czy też z polecenia jednej z grup społecznych miejscowych. Ogół w dużej części, nie wnikając w treść, usłuchał i — mieliśmy dekorację... Niema wprawdzie w tem nic tragicznego, przeciwnie — fakt nosi pewne zabarwienie humorystyczne, w każdym jednak razie powtarzać się nie powinien, albowiem tego rodzaju „figle”, mogą być uważane za takie najwyżej tylko jednorazowo.

Opis przebiegu bezrobocia szewców otrzymaliśmy z kompetentnego źródła i takowy podajemy w streszczonym tegoż brzmieniu: W piątek, 12 października, zostały wręczone, opracowane przez specjalną komisję, cenniki, mające obowiązywać pracodawców i pracobiorców. W tym też dniu została przerwana praca we wszystkich warsztatach kupieckich czyli produkujących wyrób hurtowy. Gospoda czeladnicza szewcka postanowiła w polskich firmach pracy nie przerywać i dojść do porozumienia z pracodawcami za pomocą wystosowanej petycji do Zgromadzenia Mistrzów, domagającej się zwołania zaraz zebrania, mającego zatarg rozważyć. Otrzymało od Zgromadzenia odpowiedź, że na dzień wymieniony zostało wyznaczone zebranie Starszych i Podstarszych Cechów oraz Gospód w sprawie Obchodu Kościuszkowskiego oraz, że jest fizycznym niepodobieństwem zawiadomić wszystkich zainteresowanych w ciągu połowy dnia. 13 października zaprzestano pracy w pracowniach i warsztatach dotąd czynnych. W dniu tym została powiadomiona Gospoda o mającym się odbyć zebraniu porozumiewawczym, wyznaczonym na dzień następny, na godzinę 4 po południu.

O naznaczonym czasie stawili się mistrzowie i towarzysze, pracownicy przybyli z godzinnym opóźnieniem. Posiedzenie zajął Starszy Zgromadzenia — p. T. Papro-

cki, przewodniczył p. L. Dutkowski. Dwugodzinne obrady do porozumienia nie doprowadziły, albowiem właścicielowie pracowni godzili się na podniesienie płac o 20%, natomiast przedstawiciele pracowników w osobach pp. H. Grzegorzewskiego, J. Podrygała i Starszego Gospody A. Wlazło odstąpić od swych żądań nie chcieli, uzasadniając słusność żądania podwyżki o 50%. Komisarz Zgromadzeń rzemieślniczych, p. K. Witkowski, zaproponował odłożenie zebrania do 21 października, wobec wszakże opozycji pracujących terminu wyraźnego nie ustanowiono.

18 października podpisali żądania w Radzie Związków Zawodowych utrzymujący pracownie wyrobów hurtowych; tegoż dnia, na godz. 7 wieczorem zostało zwołane zebranie mistrzów i towarzyszy cechowych. Przewodniczył p. G. Stankowski. Zebranie przeciągnęło się do godziny 12 w nocy. Po długich debatach i obliczeniach, żądania pracujących zostały uwzględnione, praca wszędzie wznowiona.

Pan Stefan Mierzejewski w n-rze 9 „Unji” zamieścił drugi artykuł dyskusyjny na temat spraw rzemieślniczych, który jednocześnie jest jakby odpowiedzią na wywody p. H. Sipowicza, drukowane w „Brzasku”. Polemizować o słusność, czy niesłusność twierdzeń obu autorów nie będziemy, pozostawiając tę sprawę im samym. Odpowiadamy jedynie na zwrot, skierowany bezpośrednio do naszego pisma w sprawie utworzenia w Radomiu szkoły wieczorowej zawodowej dla młodzieży rzemieślniczej, w której mogłyby być wykładane rysunki, jako też podstawowe wiadomości z techniki i mechaniki. Myśl, poruszona przez sz. autora, jest bardzo dobrą i godną wcielenia, wymaga jednakże dużego zachodu i pracy, co zapewne i sam projektodawca uznaje, skoro mówi o „utworzeniu związku osób i instytucji dla wspierania tej uczelni”. „Brzask” sam nie może tej sprawy przeprowadzić, a musi zwrócić się do szerszego grona, któremu sprawa rzemieślnicza leży na sercu, tembardziej, że myśl, podana przez p. Mierzejewskiego, oddawna żyje w Resursie Rzemieślniczej, lecz nie mogła dotychczas z rozmaitych przyczyn zdobyć faktu realnego wcielenia. Czy i teraz nie ulegnie temu samemu losowi — nie ręczymy, w każdym razie próbować będziemy.

Znowu zabójcze ogonki oglądamy przed niektórymi sklepami. Wnikając w przyczynę dowiedzieliśmy się, że niektórzy panowie sklepikarze, posiadający rozsprzedaż dzielnicową maki, kaszy i t. p. produktów, nie są w stanie uścić się z należności za cały kontyngient, przyznany dla danej dzielnicy; biorą więc częściowo i częściowo sprzedają, zniewalając odbiorców do tłoczenia się i wystawiania wielogodzinnego po kilka razy na miesiąc. Jeżeli do tego dodamy święta (szabasy) i t. p. przeszkody, będziemy mieli obrazek, który Sekcja Żywnościowa bezwzględnie powinna usunąć jaknajrychlej.

Pracownicy zakładów drukarsko-litograficznych firmy „Jan Kanty Trzebiński” za pośrednictwem „Gazety Radomskiej” składają publiczne podziękowanie swym pracodawcom za podniesienie płac o 25% — bez uciekania się do środków przymusowych.

„Salon Tańca” przy ulicy Lubelskiej liczba 78 nie długo przebywał w stanie spoczynku. Początkowo, po krótkiej beczynności, prowadził swój proceder przy zasłoniętych drzwiach i oknach, obecnie jawnie — kto ma koronę na zapłacenie wstępu, może być obecny na „sali”. Bufet i t. p. przyjemności za osobną naturalnie zapłatą. Jak twierdzą kompetentni, są tacy, którzy w „salonie” pozostawiają cały swój zarobek. Czy miasto powinno tolerować podobny przybytek? Rzucamy to pytanie w imieniu okolicznych mieszkańców, wnoszących w tej sprawie za naszym pośrednictwem interpelację publiczną.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej odbytego w dniu 23 b. m. odkładamy do następnego numeru.

Nagrodzony medalem.

2/2

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego
S. Mazurkiewicza

w Radomiu, ul. Lubelska 19,

poleca obuwie gotowe w różnych fasonach, z najlepszych krajowych i zagranicznych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych.

■ — ■
PERFUMERJA.

Specjalny Salon Damski i Męski

oraz

Skład barwników do farbowania włosów

Zakład fryzjerski

Władysława Łazowskiego

Radom, Lubelska 34. 2/1

■ — ■
**Szafa duża sklepowa
z szufladami**

(24 szuflady u dołu, u góry półki zasuwane)

do sprzedania zaraz.

Wiadomość w „Domu Towarowym” —
ulica Górki-Lubelskie 15. 3

**Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy
w Radomiu**

poleca: oficjalistów biurowych i rolnych, pracowników handlowych i przemysłowych, nauczycielki, rzemieślników i rzemieślniczki, piastunki i panienki do dzieci, służbę domową, robotników i w ogóle kandydatów na wszelkie stanowiska i rodzaje prac w zakresie wyżej wymienionych.

Biuro mieści się w lokalu Magistratu na 1-m piętrze, wejście od ul. Romanowskiej. Czynne jest codziennie, za wyjątkiem świąt, od 9-ej rano do 1-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Pośredniczy bezpłatnie. Przyjmuje zgłoszenia osobiste i listowne. 6